

Co napisać po tak przegranym meczu swojej drużyny, gdy z założenia chce się pisać tylko pozytywnie? Niestety, ale przeżywam déjà vu. Trzeci rok z rzędu Stal dochodzi do 1/4 PP i potem jest bryndza. W meczu z Lechią nie miały żadnych argumentów siatkarskich. A to co niektórzy Stalowcy robią ostatnio na zagrywce, to prawdziwy dramat. Jednak nadzieja umiera ostatnia. Teraz już tylko zostało nam wspierać do końca nyski zespół i liczyć, że będzie grał jak z Onico.



Na Hali Nysa była wysoka frekwencja. Drugi raz z rzędu pojawiła się barwna (trochę folklorystyczna) grupa kibiców z Tomaszowa Mazowieckiego. Tym razem przybyli liczniej niż ostatnio. Przez dużą część meczu byli głośni.

Coraz większa frekwencja jest w młynie kibiców Stali, którzy mieli tego dnia przestoje spowodowane bezradnością swoich zawodników. Po meczu głośno podziękowali za walkę, bo tej faktycznie nie zabrakło. Nie było w czasie meczu wsparcia ze strony pozostałych kibiców (oczywiście nie mam na myśli dosłownie wszystkich).

Niezwykłe zacięty był pierwszy set, w którym oba zespoły popisywały się znakomitymi zagraniami. Ostatecznie goście wygrali do 29. I to był chyba przełomowy moment meczu. Drugi set, to już dominacja zawodników Lechii, którzy wprawdzie wygrali go tylko do 23, ale to efekt tego, że mając kilkupunktową przewagę nie potrafili wygrać setbola. Ostatnią partię goście wygrali też do 23, ale tu również Stal gonila wynik.

W żadnym elemencie gry Stal nie była lepsza od Lechii. Wśród gości wielką klasę pokazali Neroj i Musiał. MVP spotkania został Mihułka.

Kiedys spotkałem się z taką teorią, że formę zespołu poznaje się po tym, jak zagrywa. Patrząc na ten element, Stal jest bez formy. Pamiętam, że w tamtym sezonie Stalowcy zagrywali fatalnie, co tłumaczono tym, że w trakcie rozgrywek przenieśli się do nowej hali. Na początku obecnego sezonu nyscy siatkarze imponowali silną zagrywką. Teraz jest dużo gorzej. Są tacy, którzy robią to raz lepiej, a raz gorzej, ale w tym spotkaniu krzywdy rywalowi tym elementem nie robili. Jednak są i tacy, którzy praktycznie oddają piłkę za darmo, co kończy się atomowym zbiciem rywala, bo rozgrywający otrzymuje piłkę, z którą może zrobić wszystko. Jeżeli do tego jest to ktoś pokroju Neroja, to efekt takiego przerzucenia piłki na drugą stronę jest katastrofalny. Pewnie się nie znam, ale wydaje mi się, że nad tym elementem jest najłatwiej popracować.

W meczu z Lechią w Stali zadebiutował Sławomir Stolec, który przeniósł się z AZS-u Częstochowa. W swoim debiucie musiał zagrać w koszulce, z której wynikało, że nazywa się Sztolec.

Marząc o PlusLidze analizuję tabelę i myślę, żeby Stal zakończyła sezon zasadniczy chociaż na trzecim miejscu, a najlepiej na drugim. Dlaczego tak skromnie? Aktualnie Stal jest na piątym miejscu (dokładnie na tym zakończyła poprzedni sezon zasadniczy). Do Lechii traci 11 punktów, to myślę, że już jej nie dogoni. Tragedią będzie zajęcie czwartego lub piątego miejsca, bo wtedy w półfinale będzie czekać zespół z Tomaszowa Mazowieckiego, a wygranie z nim, patrząc przez pryzmat ostatniego meczu, nie będzie łatwe.

{morfeo 414}

Więcej zdjęć z tego meczu opublikowałem na przegladligowy.com [TUTAJ](#)

www.facebook.com/mojewielkiemecze

[@MojeWielkieMecz](#)